Nr. 38. **1860.** **15 Września.**

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. —
Kwartalnie 2 tal.

Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Kolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

PIERWSZA POBUDKA.

Swieżo otrzymany dowód dobréj woli i szerokiego kredytu, jaki Domowi Komissowemu w Krakowie pod firmą W. Wielogłowski i Spółka udzielił jeden z najbogatszych domów angielskich pp. Naylor Vickers et Com. w Sehffield, powierzając mu skład surowéj stali i wyrobów na obszar dwóch wielkich Monarchii, przekonywa, ileby się dobrego dla kraju zrobić mogło, gdyby utworzyła się w Krakowie na większe rozmiary współka obywatelska, którąby zamienny z za granicą prowadząc handel, podniosła z jednéj strony wartość naszych produktów, a z drugiéj zaopatrzyła kraj w towary niezbędnie potrzebne a drogo dzisiaj nabywane.

Dom nasz Komissowy nie zaleca się zasobem kapitałów, ale owszem wiadomo jest, o ile zazdrość lub niechęć otrębuje aż do przesady jego ubóstwo, a przecież rozwija się, i pomimo wielu przeszkód, kroczy śmiało naprzód po ciernistéj drodze, którą początkujące przedsiębiorstwo przebywać musi. O ileżby łatwiej poszło zamożnéj instytucyi krajowéj, mogącéj rzucić się śmiało na szersze pole przemysłu, i nietylko brać towar na hypotekę poczciwości, ale nabywać go korzystniéj za gotowe pieniądze. Osobiste moje stosunki i kredyt skończą się razem z życiem mojém i stracone będą dla kraju, kiedy instytucya krajowa jest nieśmiertelną i na osobach nie polega, ale na całym swoim organizmie i firmie krajowéj. Zrozumiał to i urzeczywistnił dom Płocki, ale w naszéj Galicyi nigdy żaden płód nie dojrzeje, tylko zawcześnie poroniony, ginie w sferze odwłoki, i podejrzliwéj obawy. — Wszyscy boją się przyrabiać, aby nie stracili, a tymczasem nie przyrabiając tracą, i czynią jak ów skąpiec, który mrze dzisiaj głodem, z obawy aby jutro nie umarł z głodu. Polacy też do zbytku odważni gdy w ręku dzierżą żelazo, najwięksi są tchórze w objęściu się ze srebrem, złotem lub nawet z papierami. Zdaje im się, iż pieniądz toczy się prosto do przepaści, a tymczasem on tylko koło obiega i powraca do tych samych rąk, które w ruch go wprawiły. Ale co mnie więcéj gorszy, to że się u nas z mniejszym żalem pozbywa ziemię, jak złoto. Sprzedać wieś lub ją zadzierżawić to nie żal: pieniądze wszakże w przemysłowy obrot puścić nikt się odważyć nie może, i żal mu rozstać się z niemi. Zkąd się ten przyrost miłości mamony do naszego charakteru przyczepił?... ani odgadnąć!! Jest to zupełnie nowy grzyb, który wyrósł na zbolałem ciele, i doprowadzić nas może do ciężkiéj choroby sobkostwa i sknerstwa. Powtarzam i powtarzać nie przestanę, że nie do mojego domu Komissowego przywołuję kapitały, bo nie lubię z cudzego włókna bicza kręcić, i wolę go już z piasku wysnuwać, jak obcy grosz brać na moją odpowiedzialność, lecz im więcéj wpatruję się w zasoby naszego kraju, a z drugiéj strony w jego potrzeby, tém więcéj mi żal, że się nic ku ogólnemu pożytkowi nie robi, ale wszystko kiśnie, gnije, aż zmarnieje.

Puściłem w obieg zebrane w jeden poszyt artykuły o Krakowie jako główném targowisku zbożowem, oddałem go za cenę pokrywającą zaledwie koszta druku, aby ten poszyt mógł być we wszystkich rękach a wywołał ruch umysłowy, czy affirmujący, lub też oppozycyjny. Pragnę walki, ale znieść letniego usposobienia nie mogę i wolę być pobitym, jak w snie ukołysanym. Dla tego myślę, iż natręctwem mojém gniéw wywołam, i na tę fazę z nadzieją oczekuję, bo lubię rumiane twarze, choćby gniewem zapłonione, byle mnie bladością śmiertelną nie straszyły. Nie piękne to życie gniewem obudzone, ale po gniewie przewiduję zgodę, a po śmierci już niczego na ziemi spodziewać się nie mogę, prócz sądu w wieczności, a sądu tém straszniejszego, iż staniemy przed Bogiem zaspani i z próżnemi w zasługi rękami, i bez słowa usprawiedliwienia się za zaniedbanie wspólnego dobra i ratunku.

Gniewajcie się panowie, ale spichrz budujcie! Nie szczędźcie mi krytyki i pocisków, ale też nie oszczędzajcie i ofiar dla kraju. — Róbcie lepiéj jak wam moja nieudolna życzliwość radzi, ale działajcie, a przynajmniéj myślcie jakby i co przedsięwziąść należało?!

O wystawie powszechnéj
w Krakowie.

(Dalszy ciąg.)

W przeprowadzeniu myśli urządzenia wystawy powszechnéj w Krakowie, chodzi o zebranie deklaracyi najmniéj od stu osób, któreby na pierwsze koszta złożyć przyobiecały po 100 Złr. w. a. — Dom Komissowy krakowski pod firmą Walery Wielogłowski i Spółka podejmuje się zbierać podpisy na deklaracyach od osób téj myśli przychylnych. Gdy zaś uzbiera się żądana liczba deklaracyi wybierzemy komitet, któryby się ułożeniem statutów i organizacyj zajął i takowe do zatwierdzenia wysokim Władzom przedstawił i pozwolenie urządzenia wystawy uzyskał.— Wtenczas dopiero (to jest po uzyskaném ze strony Władz upoważnieniu oraz potwierdzeniu statutów i programatu) osoby podpisujące wezwane będą do wybrania komitetu wystawy i złożenia pieniędzy. — Biuro komissowe codziennie przyjmować będzie deklaracye w treści następującéj.

„Ja niżéj podpisany (lub podpisana) zobowiązuję się „zapłacić na koszta urządzenia wystawy powszechnéj „w Krakowie Złr. w. a. sto, jeżeli rząd statuta współ„ki w tém celu zawiązanéj potwierdzi, a komitet do przeprowadzenia téj myśli będzie przez spółkę leganie ukonstytuowanym.

Kraków dnia Miesiąca roku
podpis
zamieszkanie
ostatnia poczta

NB. Lista Jmienia osób deklaracye podpisujących ogłoszaną będzie co tydzień w dzienniku Czas i w Ognisku.

Kraków 31 Sierpnia 1860.

Do Szanownéj Redakcyi „Ogniska.“

Z zarzuconego podczas wyjazdu z Teplic, a obecnie odszukanego nr. 32 Ogniska, wyczytałem rzecz o tranzakcyach sprzedaży dóbr ziemskich; dołączam do tego co mam z wiadomości i praktyki; jeżeli preskrypcya do przyjęcia nie zaszła i jeżeli pożyteczniejsze artykuły miejsca w kolumnach nie zajmą.

Pamiętam kontrakty Święto-Jańskie, podczas, kiedy jeszcze granica Galicyi zachodniéj rozciągała się po rzekę Pilicę. Podział kraju nie ujął temu Świętemu nic z jego atrybucyi, i zwyczajnie jak na jarmark zjeżdżała się szlachta nietylko do Krakowa i Lwowa, lecz i do Lublina, Sandomierza, Radomia i gdzie tylko akta grodzkie się znajdowały. Lwów tym się odróżniał, że w końcu maja kontrakty się tam zaczynały i przed świętym Janem się kończyły, to właśnie była dogodna pora dla spekulantów, którzy mogli tam dobra galicyjskie w cyrkułach bliskich Krakowa położone nabywać, a później je w Krakowie sprzedawać, i przeciwnie brali z sobą tam mapy i inwentarze powinności poddańczych, z dóbr około Krakowa w Galicyi zachodniéj położonych, do sprzedaży lub zamiany we Lwowie.

Na tych jarmarkach można było kupić całe dobra, klucz, wieś jednę, pół wsi, folwark, przykupić od sąsiada kawałek lasu, a nawet dwóch lub trzech kmieci, podług potrzeby kupującego.

Dobra kupowały się często ab inviso, mniéj więcéj podług rejestrów ekonomicznych, inwentarzy, map, lub położenia miejscowego, a powszechnie reputowanego; n. p. proszowskie, szakalbimierskie, sandomierskie, bocheńskie i t. d. Niebyło bowiem czasu do sprawdzenia dóbr, zwłaszcza, gdy je kto kupując na frymarki od ręki sprzedawał *); ja daléj posunąłem odwagę, bo kupiłem wieś w górach nie widząc mapy gruntów, lasów, ani inwentarza, powinności gromadzkich, tylko na słowo sprzedającéj mi damy; dopiero po skończonych kontraktach, gdy już cały piękny świat się rozjechał, i ani jednego świeżego kwiatka wiejskiego w ogrodzie Krzyżanowskiego nie było; wyjechałem szukać mojéj terryincognitéj gdzieś za górami— przejechałem przez różne wsie kilkanaście mil, górami i lasami, pytając się jak błędny rycerz o moję *Rycerkę* **). Znalazłem ją dopiero o trzy mile za miastem Żywcem przy granicy węgierskiéj i byłem z kupna zadowolony. Dowód, jak można było polegać na daném słowie. Wszakże były wyjątki, a szczególniéj z osobami, które się temu zawodowi z profesyi oddawały, a było takich wiele, z którymi nie można było być nadto ostrożnym. Jeżeli dobra leżały w Galicyi nowéj zachodnią zwanéj, to nie dosyć było stan dóbr widzieć w extrakcie własnego grodu, ale trzeba było kwerendować po wszystkich grodach, czy niema w którym oblatowanych długów lub kontrowersyi o granice i t. d.

Jeżeli w Galicyi wschodniéj była wieś a w Krakowie miała być sprzedaż, to zaczém przyszedł wyciąg tabularny ze Lwowa, miał czas nowy dłużnik się tam zahipotekować i w tym odniósłem korzyść z nabytego doświadczenia, gdy po kupnie wspomnionéj wsi, w kilka tygodni wszedł do mnie nieznany mi jegomość winszując dobrego nabycia wsi.

— Zkimże mam przyjemność mówienia?

---

*) Takie spekulacye robili nietylko mniejsi dziedzice dla zysku, ale nawet bogatsi panowie dla kaprysu, frymarczono nawet starostwami za czasów Stanisława Augusta, o co na czteroletnim sejmie wielki był hałas na króla, że tego dozwalał.

**) Nazwisko wsi.

— Jestem Pias.... do usług, byłem wierzycielem pani Wier.... a obecnie mam zaszczyt być pańskim.

— To chyba żarty, przecież tego w wyciągu tabularnym nie widziałem a prócz tego pani W... ręczyła mi słowem, że tam niema długów.

— Ja Panu tę rzecz zaraz wyłuszczę. Pani W.... winna mi była prywatnym długiem 30,000 złp., zaczem niepotrzebowała się przed panem chwalić, bo pewna była, że ja mając w zastaw dane srebra i klejnoty, nie będę tego długu intabulował — i dotrzymywałem jéj słowa póki się nie dowiedziałem, że sprzedaje wieś, a więc tymczasem pókiście tu pisali punkta przedugodne, spisywali kontrakt, liczyli pieniądze, ja wlazłem do tabuli — pojmuje to pan dobr.?

— Pojmuję mój panie, że to było nieuczciwie, i podstępnie względem mnie postąpione, bo kiedy miałeś zastaw to miałeś bezpieczeństwo, po cóż ci było drugiego.

— Bo ja pewniejszy jestem przy dobrach, a zastaw mam tylko dla prędszego odebrania długu; teraz ja nie będę się naprzykrzał damie ani z panem się różnił, tylko będę dóbr patrzał, a jak mi dobra długu mego zaraz nie oddadzą, to mój adwokat wyda im proces, wyrobi detaksacyą a następnie licytacyą — pojmuje to pan dobrodziéj?

Na szczęście moje zostawało jeszcze 50,000 do płacenia, które pani W.... zostawiła przy mnie, dopóki nieprzekonam się na gruncie, że czynsze, propinacya i lasy, w tym się znajdują stanie, jak były na intratę podane, i że gdybym je nie znalazł takiemi, wolno mi będzie z kupna się zrucić i z dóbr nieustąpić dopóki suma szacunkowa przy kontrakcie wyliczona, zwróconą mi nie będzie, gdy zaś tego wypadku nie było, zapłaciłem z tego funduszu natrętnego wierzyciela.

Oszacowanie dóbr w czasie kontraktów robiło się następnie:

1mo. Z wysiewów, podług rejestrów ekonomicznych (na wiarę) biorąc stósownie do gleby, a najwięcéj 3 ziarna na intratę, czwarte na odsiew i szacowało się podług foraliów najbliższego miasta.

2do. Szacowało się pańszczyznę podług ceny średniéj najmu w téj okolicy, dodawało się sumę do sumy i przecinało się na połowę; do tego dodawało się czynsze, daniny, propinacye i z téj brutto sumy, potrącało się podatki, koszta uprawy, zarządu, reparacyi budynków i t. d., z téj dopiero czystéj intraty, (która nigdy dość czysta nie była), pomnożonéj przez 20 na kapitał, wynikała suma szacunkowa do targu, z któréj ubijało się coś (na możliwe szkody elementarne) po kleparsku, jak było można *in minus*.

Inni krótszym sposobem dobra oceniali:

1mo. Za wiele ta wieś dawniéj była kupowana?

2do. Jak wielki podatek z fassyi lub ofiary został wymierzony? bo tak loicznie brano na uwagę, że im kto się wyżéj fasionował, tém większy musiał mieć dochód, a byłby chyba w ciemię bity, gdyby miał wszystko wiernie podać. A więc podług fasyi dochody kapitalizowali bez potrącenia kosztów uprawy i administracyi; dopiero się szamotali o pretium, żeby z tego ubić co można, i tak się umowa toczy:

— Ej, mój mosci dobrodzieju, przecież to nietylko ja, ale i moi sąsiedzi tak uważają, żebyś mógł coś opuścić z téj ceny na te ciężkie czasy, gdzie tak trudno o pieniądze.

— Ależ moi kochani panowie, uważcie, że moi Antecessorowie po łacińsku gospodarowali a mieli się dobrze! — bo i mój ś. p. ojciec kontent był kiedy mógł zagrać mariasza z księdzem plebanem, ani się pytał co się w polu dzieje. Ekonomowie się panoszyli a mimo to mój ojciec żył sobie dobrze i nigdy nie brakło, a nawet uzbierał sobie grosza; ja zaś mam dochodu trzy razy tyle przy moim zarządzie, i nie przedałbym tych dóbr ani za trzy razy taką sumę, gdyby moja żona nieuparła się dla edukacyi synów w Krakowie mieszkać i ma *kompletną racyą*, bo między tamtemi szkolnemi paupramí zapomnieliby mówić po francuzku, a bez dawania wieczorów, nie mogliby nabierać światowych manier. Otóż jakżeby można dwa domy prowadzić, z dwóch końców jednę świécę świécić? to mnie tylko skłania do sprzedaży.

— Nie do mnie należy w pańskie interesa wglądać, ale ja już ani grosza postąpić nie mogę.

— A ja ani grosza nie ustąpię.

Wszakże ta zawziętość topniała z wolna, jeden postąpił, drugi ustąpił i kupno doszło do skutku.

Były to czasy około roku 1808, gdzie nie można było wiedzieć jak oceniać wsie; za lada wioskę żądano krocie a za dobra miliony złp., kto wieś przepłacił dobrze kupił, bo za papiery wziął ziemię — ten zaś kto drogo sprzedał źle sprzedał i stracił majątek po nastąpionéj późniéj redukcyi. Wszyscy dopiero oczy zamglone przetarli, że to nie dobra były drogie, tylko pieniądze tanie. Ale dla czego były one tanie, nikt nie pojmował, kiedy zawsze na papierku stało: *Ein Gulden*, bo nikt z gospodarzy w kursa bankowe wtajemniczony nie był. Jeżeli zaś tylko wieść się rozeszła, że ktoś dobra kupuje, tłum offerentów cisnął się z kapitałami do ulokowania, tak, że można było wieś kupić i zapłacić niemając nic w kieszeni — i to była najlepsza spekulacya, bo zebrawszy przez kilka lat z dochodów kapitał, można było dobra na pastwę wierzycielom zostawić.

Po ogłoszeniu taryfy ewaluacyjnéj przez rząd księstwa warszawskiego w Krakowie; popłoch się stał w Galicyi wschodniéj. Dłużnicy stali się cudownie rzetelne-

mi, oddawali wierzytelności czy kto chciał czy niechciał, małoletnich sumy i skarbowe zaległości, płacili lub składali do depozytów, aby się tylko pożegnać z papierami, których bliski skon przeczuwali.

Do spisywania w czasie kontraktów, tranzakcyi kupna i sprzedaży, strony rzadko używały adwokatów, a notaryuszów przed wprowadzeniem kodexu francuzkiego nie było — więc podług formy starych kontraktów przykrawali nową materyą z zastósowaniem do stanu. Nie brakło też jeszcze między szlachtą starych causiperdów Wolumina legum trochę znających. Miałem w mojem sąsiedztwie jednego sławnego, który bywał sędzią ziemskim w Chowie *), a potém konsyliarzem Sądu szlacheckiego w Tarnowie, — gdy jednak tam nowi ci sędziowie nie umieli się obchodzić z kieliszkiem po polsku, podał się na komornika i zamieszkał w swojéj wsi. Ten odrabiał między szlachtą kompromissa, załatwiał spory graniczne, a na Święto-Jańskich kontraktach spisywał długie i szerokie tranzakcye. — Widziałem z nich jednę, gdzie na początku przed rozpoczęciem treści, było napisane wielkiemi literami: „Wszystko szczerze i bez zdrady“. Także po skończeniu ostatniego punktu a przed podpisami powtórzone były te same wyrazy, z dodatkiem, że strony zrzekają się wszelkich jakiegokolwiek imienia excepcyi i pretensyi w tym kontrakcie nieumieszczonych, sub fide nobili. Ale ci, którzy mieli stosunki z nim sąsiedzkie twierdzili, że on sam non sine figlis et dolosis mediis ponabywał od drobnéj szlachty pod jego juryzdykcyą będącéj, kawałów pól, i nawet całéj chudoby.

Była to już wówczas taka niegodziwa zdrożność w ludziach niby prawa znajomość mających i spekulantów dobrami handlujących, że sławę tęgich łepaków przenosili nad sławę poczciwego człowieka i smiali się z oszukanego.

Działy się różne oszukaństwa, a szczególniéj w zamianach dóbr, przy pomocy przekupionych oficyalistów. Wiem o jednym wielkim między znakomitemi osobami zaszłém, lecz go pominę, a postawię mniejszy obrazek z mego znajomego zdjęty w poufnéj zemną rozmowie.

— Witam pana podkomorzego, jak zdrowie służy, jak mu się powodzi na nowém dziedzictwie?

— A niech dja... wezmą jakem się ociął — wystaw sobie miałem jak sam wiesz dobra piękne S. i D. ale dwór lichy, bo rzadko i krótko tam przebywam a budować niemam passyi. Życzyłem sobie mieć jaki majątek blisko Krakowa z wygodném pomieszkaniem, a przejeżdżając nieraz gościńcem frapowały mnie zawsze zdaleka na górze piękne i liczne budynki. Raz wzięła mnie pokusa stanąć przy karczmie i popytać czy pan jest w domu, odpowiedziano że go niema. — A jest tam ekonom? jest. Jedź do dworu! (mówię furmanowi.) Wysiadam, na żądanie otworzono mi pokoje. — Aż miło tak wyświeżone i umeblowane, kazałem się oprowadzić wszędzie. Tu oficyny, tam kuchnia czysta z angielskim przyrządem, tu stajnie i wozownie porządne, przy ogrodzie oranżeryjka, w ogrodzie altanka, z daleka bielą się obszerne stodoły i brogi; słowem mówiąc: pańska willa jak gdyby dla mnie stawiona, o grunta nierozpytywałem boć przecie podług stawu musi być i grobla. Nie stawiałby nikt tak dużych i kosztownych budynków, gdyby dobra niebyły tego warte. Jadę więc czémprędzéj do Krakowa, posyłam faktora dowiedzieć się gdzie stoi pan Ł., i żeby wymiarkował czyby nie sprzedał albo nie zafacyendował tych dóbr. A jeżeliby tak było aby doradził mu bardzo korzystną zamianę. Faktor poszedł, lecz powrócił z kwaśną miną, że on szlachcic niechce facyendować bo on powiedział: „co nie znajdzie na cały świat lepszych dobrów jak te co ma“, — to mnie bardziéj zajątrzyło.

Idźże namów go, powiedz że moje dobra są w pszenicznéj glebie, w równinie jakby jabłkiem potoczył, jest tam mączka i łączka, ryby i grzyby, rozumiesz? — tak mu powiédz i zrób tak, żebyśmy się gdzie zeszli, a dostaniesz faktorne.

Żyd niewiem jak go uchodził, ale zrobił spotkanie na wałach i zaraz mnie prezentuje: „to jest jasny pan Podkómornik, rarytny pan na wielkich dobrów i chce ich zmienić.“ (Właściwie wyrzekł, bom też ich zmienił na drobne) — tu szlachcic począł:

— Ścielę się pod stopy pańskie i jeżeli w czém mógłbym służyć, to proszę mi rozkazać a będę pomocny.

— Ja z samym panem dobrodziejem chciałbym mieć interes, bo słyszałem, że masz chęć zamienienia swego majątku, tego za Wieliczką, a ja mam chęć nabycia czegoś bliżéj Krakowa, za ten majątek co mam na Powiślu.

— Ja, Bóg widzi, jak moją żonę kocham, nabyłem te dobra dla bliskości Krakowa, bo to i gościeniec cesarski tuż, i austerya przy nim, kościół i wszystko w gębie a powietrze zdrowe, woda wyborna, to są rzeczy nieocenione, oprócz gleby, która jest bardzo urodzajna, o nawóz ona się nie pogniewa, ale i bez niego pięć ziarn porodzi. — Otóż ani myśli dotąd nie miałem sprzedać ani zamienić, bo to Bóg widzi, jak moją żonę kocham, dla siebie kupiłem i dla tego takie budynki wyfundowałem.

---

*) Powiadano, że gdy cesarz Józef objeżdżał Galicyą i rewidował akta po kancelaryach, uprzedzono go, że w Chowie znajdzie akta w największym nieładzie, bo sędzia tamtejszy jest głównym pijakiem i zasługuje na oddalenie. Lecz zdumiał się cesarz widząc te akta w najlepszym porządku, napisał więc na protokóle: „Z . . . . . ski, sic ut bibit bibat, sic ut scripsit scribat.“

— Ale pan masz taki gust, że sobie wszędzie potrafisz jeszcze nawet piękniejsze wystawić, a te dla mnie bez familii byłyby dostateczne.

— Prawda co prawda, mam ja żyłkę do budowania, ale to kupę pieniędzy kosztuje, a przytem ja się boję tych zamian, bo to powiada przysłowie: pomieniał się stryjek za siekierkę kijek Ale ponieważ ja do szanownéj osoby jw. pana powziąłem szczególniejszy szacunek i życzliwość, więc będę miał sobie za honor mieć z takim panem do czynienia. Koniec końcem zbliżyliśmy się tak serdecznie w interesie, że nazajutrz zjechaliśmy na grunt z gotowym do podpisu kontraktem; tam po dobrym objadku i węgrzynie podochocony, kazałem mu się oprowadzić po polach, wszystko było zielone, a jak przez mgłę widziałem zdala coś niby kopce graniczne; otóż dałem się prawdziwie wyprowadzić w pole, — po powrocie zadowolony z wszystkiego, siadłem i podpisałem kontrakt zamiany, łeb na łeb, dopiéro późniéj sprowadzony mój dawny ekonom, oświecił mnie, żem się najszkaradniéj oszukał.

— Cóż tu robić, radź przyjacielu!

— Ha, możnaby mu proces wydać o skrzywdzenie nad połowę wartości, jeśli jest czém udowodnić.

— Już ja się o to radziłem, ale mała rzecz jest na przeszkodzie, że już od trzydziestu lat przestałem być małoletnim.

— To możnaby wziąść świadectwo od doktora niedyspozycyi zdrowia.

— Tak — to niby że mam bzika w głowie — jużciżby on mógł mi to dać z dobrem sumieniem, za to głupstwo com zrobił, ależ przecie nie chciałbym mieć takiego dowodu na piśmie.

— Ale... pomyslałem czyby nie można żeby świadkowie zeznali, że ten interes robił się przy kieliszku?

— Cóż, kiedy zgoda była po trzeźwu, tylko bez podpisu, więc wygrana bardzo wątpliwa, a reputacya pijaka niewątpliwa i narobiłbym z siebie śmiechu w całym Krakowie. Natym sesya solwowana została, a opuściwszy wkrótce siedzibę w Krakowie niewiem jak ten interes się skończył.

Te fakta prawdziwe podaję, wszakże nie dla uszczerbku sławy narodowéj (bo klasa spekulantów w każdym narodzie ma przymioty lisie), ale raczéj dla podziwu: że przy wrodzonéj otwartości i ufności w uczucia honoru całego wyższego społeczeństwa, oraz że przy nieuregulowanéj hypotece w Galicyi zachodniéj, i przy tabuli lwowskiéj, tranzakcye prywatne (z podpisem nieznanych świadków) przyjmującéj, gorsze nadużycia się nie działy.

D. L.

O kapitałach i kredycie.

I.

Ustalenie kredytu będącego reprezentantem wartości, jest wielkiem w spółeczeństwie zadaniem, bo będąc jak każda inna wartość majątkiem, zwiększa bogactwo krajowe swą cyfrą; musi jednak mieć pewne w obec prawa rękojmie.

Aże kredyt upewniony czyli zaręczony, staje się także kapitałem pewnym i przenosić się dającym na rzeczy lub osoby, pragnę tu najprzód (lubo może bardzo słabém piórem) skreślić niektóre rodzaje kapitałów, i ztąd rodzaje kredytu i jego zapewnienie.

Kapitały dzielą się:

1mo. Na nieruchome, (pierwotne) to jest: te, które przynoszą korzyści czyli odsetki, bez pracy i zabiegów, jako to: ziemia bezwzględnie uważana, renty, obligi, papiery publiczne i kapitały lokowane na realnościach. Te ośmielam się nazwać gnuśnemi.

2do. Przemysłowe: w których zdolności osobiste, czyto w obrocie finansowym, czyto exploatujące materyą natury, umieszczają się w budowlach, statkach, warsztatach i fabrykach, we kładach racyonalnego rolnictwa w budynkach, drenach, wyrobniach i t. p., jako też pierwotny kapitał użyty na zakład handlowy itd.

3tio. Obrotowe, które każdéj chwili użyte, lub zmieniając się, jako to: w handlu przez zakupno świeżych przedmiotów, w fabrykach do wyrobu przeznaczonych materyałów, w rolnictwie konsumowane do wydobycia produkcyi, jakiemi są: pociągi robocze, maszyny, narzędzia, pognój, — niemniéj wszelka praca produkująca i rzemieślnicza, nareszcie pieniądz w obiegu.

Najpierwszem kapitałem, była posiadłość ziemska, bo pierwszym do cywilizacyi krokiem jest uprawa zbóż. Kapitał ten jest nieruchomy i stanowi prawo rzeczowe. Kapitały te potrzebują pewnego przeciągu czasu, do wydobycia znich pożytku, czyli odsetków, najczęściéj dopiero po upływie roku opłacających się. Te odsetki oznaczyło prawo po 5—6% dając kredytowi upewnienie na rzeczy, to jest, zapisem w księgach hypotecznych lub innych stałych rękojmiach.

Dla kapitałów obrotowych, czyli handlowych, kredyt wzmagać się począł w Europie przez pomnożenie czynności handlowych około 15go wieku, a najprzód w Hollandyi starozakonni zaprowadzeniem wexli tenże kredyt rozszerzyli.

Rękojmia zwrotu tego rodzaju kapitału i odsetków niemoże być rzeczową, bo zmiana wartości przechodzi w handlu co chwila z rąk do rąk, a oparta na charakterze i dobrze zrozumianym interesie osobistym, stanowi więc prawo osobiste (jus personale).

Dotychczas mamy tylko ubezpieczenie — czyli rękojmię kredytu dwojakiego rodzaju, to jest: dla ka-

pitałów nieruchomych rzeczowe (jus reale), i dla kapitałów obrotowych (jus personale).

Lecz dziś, gdy społeczeństwo przeszedłszy różne ewolucye czyli rozwoje, zmieniło niejako pierwotny swój układ i zaczęło za pośrednictwem nauk przyrodzonych i ścisłych, przez władzę swego umysłu podbijać materyą natury, a co przez myśl przeszło wprowadzać w pracę i — tworzyć, — powstała ztąd industrya w naszym języku trafnie przemysłem nazwana, a ztąd nowe powstały i powstają kapitały czyli wartości. Trafnie się wyraża w Ognisku nr. 31 Wal. Wiel., że „przemysł „tworzy, pomnaża bogactwo ogólne, obdziela korzy-„ściami wszystkie warstwy ludności.“ Przemysł jest produkcyą z ducha, przez który opanowuje się świat materyalny, składa się więc z wartości osobistéj i wartości rzeczowéj. Więc i kredyt dla niego te podwójne miećby winien podstawy prawa osobistego i rzeczowego.

Korzyści lub odsetki w przemyśle zwracają się w krótszym czasie niżeli w kapitałach nieruchomych, a z drugiéj strony w dłuższym, niżeli w kapitale obrotowym, a więc tak prawnie jak produkcyjnie, stoi kapitał przemysłowy w pośrodku, między nieruchomym a obrotowym.

Od kredytu na nieruchomym kapitale tak zwyczaje jak prawa krajowe, określiły odsetki 5—6% od sta, zaś praktyczny instynkt często pierwéj przed teoryami występujący, nałożył u nas odsetki od kapitałów obrotowych, lub na krótkie termina wypożyczalnych na 15 do 24 od sta, a te są dziś u nas lichwą nazwane.

(D. c. n.) *K. L.*

Do szanownego pana T. członka Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

Nie racz szanowny Panie uważać to za polemikę, że na jego lubo życzliwe zarzuty w numerze 36 Ogniska umieszczone, ukryty podobnież za palisadą, bronić będę moim starym samopałem zaatakowanego naszego Ogniomistrza, z wszelkim dla jego adwersarza poważaniem.

1szy Wystrzał — jeżeliś szanowny panie dopiero po przeczytaniu 30stu numerów Ogniska przekonał się o dążności pożytecznéj tego pisma i o należytém wywiązaniu się z swego zadania redaktora: to wypadłoby z téj próbki wnosić, że dla uzyskania rozgłosu i obudzenia smaku w czytelnikach, potrzeba było tyleż numerów po restauracyach, cukierniach i przy różnych czasopismach rozsyłać, aby wątpliwą liczbą abonentów uzyskać. Byłoby to jedno, jak gdyby lekarz czekał z rozpoczęciem kuracyi, aż mu się nieomylne symptomata choroby objawią, a tymczasemby chory przed skosztowaniem medycyny poszedł ad patres. Nie piszę tego z przekąsem, ale tak jakeś panie sam przez swoję osobę innych czytelników przedstawił, i jak praktyka wskazuje, gdy już 36ty numer wyszedł, a Redaktor narzekać nie przestaje.

2gi Puf — radzisz szanowny panie cenę Ogniska zniżyć, lubo wiesz jak wiele wydawnictwo jego pracy i kosztu wymaga. Gdyby ta Redakcya miała własną drukarnię, gdyby tylko z innych gazet artykuły przekładała, listy korespondentów dosłownie podawała, telegramy żywcem umieszczała, i tak politycznemi nowalijkami tysiące abonentów karmiła, (bo nowinofile nie chcą żyć chlebem roślinnym, choć świeżo w Ognisku pieczonym,) gdyby mówię tak było, i nie musiała wszystkiego własnym olejem i kosztem zastąpić, to mogłaby w takiém położeniu będąc, cenę zniżyć.

Teraz zwracam uwagę szanownego pana: — jeżeli kto mieszka lub bywa często w Krakowie, byłoby grzechem gdyby też przez kurs zimowy w teatrze narodowym nie bywał; przypuśćmy mniemam że ktoś był 8 razy w krzesłach, wydał 8 złr. wa., jeżeli zaś bywał z familią, to biorąc najtańszą lożę niewystarczyłyby ani na 3 razy te 8 złr. Nikt nieżałuje wydać pieniędzy na tę zabawę, niebacząc czy się nią zadowolni czy znudzi, a w żadnym razie tego żywotnego pożytku jaki mieć może przez cały rok z Ogniska (za te 8 złr.) nieotrzyma.

Na cyrki konne, na widowiska gimnastyczne, na menażerye zwierząt, grosze chętnie wydajemy, dla obcych przejeżdżających artystów bilety przepłacamy, tylko na prenumeraty dzieł pożytecznych, kilku reńskich żałujemy. O cygarach już nie mówię, bo któżby dla téj dymiącéj rozkoszy pareset reńskich nie poświęcił. — Nie mówmy więc o taniości bo ta zamiast przywabić odstręcza. Publiczność jest wielką panią, nie lubi na tanie drobiazgi wydawać groszy, ale nie żałuje tysięcy na towary modne i drogie.

U nas chcąc pismo peryodyczne wydawać, potrzeba wprzód zbierać subskrybcye i zaliczki, z warunkiem zwrotu, jeżeli ilość abonentów na pokrycie kosztów niedopisze, inaczéj tylko dzienniki polityczne i dzienniki mody, śmiało wydawane być mogą. Cóż pomoże ten „długi pas pod Karpatami“, kiedy tam chętnych do czytania mało, a piszących jeszcze mniéj. — Możeby ekonomowie i pisarze prowentowi za darmocha czytali, i z tych rycin gospodarskich naśmieszki robili, (bo nic nie jest upartszego do przekonania, jak te stare gospodarskie woły). Ale to ciekawsza, jakiżby nauczyciel szkółki vulgo organista, odniósł z tego pożytek, kiedy mu ta nauka nie przysporzy akcydensów większych od ślubów, chrzcin i pogrzebów, bo i tu potrzeba suum cuique, gdyż pojęcia i widoki w różnych stanach są względne, trzeba więc stósować argumentum ad ho-

minem, a co pisane jest dla inteligencyi nie może być pojęte od klasy nieoświeconéj.

Gdybyś był szanowny panie wcześniéj wartość Ogniska w tym stopniu jak obecnie ocenił i wpływem swoim jaki snać posiadasz, abonenntów mu tyle ile potrzeba przysporzył, i własnemi artykułami zasilał, byłbyś dla nas i dla siebie jego pożyteczne życie przedłużył; teraz podobno próżne już będą zabiegi nasze, bo sparzony będzie już i na lody Maliszewskiego dmuchał, a więc pomyślmy zawczasu o pogrzebie i o nagrobku, a ten im prościejszy tém lepszy; połóżmy mu n. p. tak:

Tu leży dziennik Ognisko,
Co światło przemysłu szerzył.
Przechodniu pokłoń się nisko!
On z chwałą rok życia przeżył,
Lecz wśród chwalebnéj roboty,
Stargał siły bez pomocy,
I skonał w ciężkiéj niemocy,
Na dziennikarskie suchoty.

D. L.

Część Literacka.

Szkółka powszednia dla młodzieży umiejącej czytać i po prostu rachować przez *Hipolita Witowskiego. Lwów,* nakładem prenumeratorów 1860 r.

Odbieramy w ten moment książkę pod tytułem: *Szkółka powszednia.* Tom 1, którą Szanowny P. Hipolit Witowski (znany już autor wielu pożytecznych dzieł) dla młodzieży naszéj przygotował.

Jest to rodzaj encyklopedyi popularnéj, dającéj treściwe o wszelkich naukach wyobrażenie i tłomaczącéj jasno i w sposób przystępny zjawiska przyrody. Poczyna się to dzieło od przymiotów psychicznych czyli duchownych człowieka, a potém obejmuje główne zasady praktycznéj planimetryi i początkowéj solidometryi; daléj zaś jeografii i geologii, botaniki z częścią zastósowaną do ogrodownictwa, a szczególniéj do pomologii aż w końcu daje zarys historyi naturalnéj, i na tém kończy oddział czyli tom pierwszy tego arcypożytecznego dzieła. Myśl wydania takiéj Encyklopedyi zajmowała od dawna wielu przedsiębiorców, ale nikt się jéj realizacyą stanowczo nie zajął. Wydawnictwo katolickie rozpoczęło wprawdzie tę pracę ogłaszając tłomaczenie dzieła *Dedouits o stworzeniu świata,* lecz się cofnęło przed trudnościami wydania dzieła wszechstronnej znajomości przedmiotów wymagającego. Pan Witowski wziął się odważnie do pracy i gdy mu Bóg pozwoli dzieło to ukończyć, to się dobrze przysłuży powszechnéj kraju oświacie. Co nas również zadziwia i buduje w tém ważném dziele, to jego nad zwyczajna taniość. Dwadzieścia dwa arkusze dzieła z nader licznemi drzeworytami za 1 zł. w. a!! to pierwsze w naszym kraju zjawisko! Przyznam się, iżbym się za te cenę tego wydawnictwa nie podjął, albowiem sprzedaż chociażby kilku tysięcy egzemplarzy, kosztów wydania (przy odstąpieniu zwykłych rabatów) nie pokryje. Nietylko więc przyznajemy autorowi wielką bezinteresowność ale razem i biegłość w manipulacyi edytorskiéj. Byłoby do życzenia, iżby praca p. Witowskiego znalazła w kraju słuszne ocenienie, i aby każdy ojciec familii nabył to dzieło, nietylko dla początkowéj instrukcyi dzieci swoich, ale i dla instrukcyi ludu, który z przyjemnością czytać go będzie, bo się dowie tajemnic przyrody, któréj księga była przez długie wieki dla niego zamkniętą.

W. W.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 12 Września 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc :alar pruski po 2 zł.)

Pszenica biała za korzec od 9 zł. 32 cent. do 10 zł. 92 c. i do 12 zł. — c.

Pszenica żółta za korzec od 9 zł. 32 c. do 11 zł. 32 c. i do 12 zł. 24 cent.

Żyto za korzec od 7 zł. 60 cent. do 7 zł. 90c. i do 8 zł. 30 c.

Nowe żyto za korzec od 6 Złr. 92 c. do 8 Złr. 15 c.

Jęczmień biały za korzec od 5 zł. 40 cen. do 7 zł. 35 c.

Jęczmień żółty za korzec od 4 zł. 60 c. do 4 zł. 92 cent.

Nowy jęczmień za korzec od 5 Złr 10 c. do 6 Złr. 75 c.

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 15 c. do 3 zł. 65 cent.

Owies (szląski) za korzec od 3 zł. 50 cent. do 3 zł. 72 cent.

Groch (do gotowania) za korzec od 7 zł. 20 c. do 7 zł. 72 c.

Groch (pastewny) za korzec od 6 złr. 45 c. do 6 złr. 98. c.

Wyka za korzec od 5 zł. 5 c do 5 zł. 25 c.

Tymoteusz za k. od 14 zł. 90 c. do 15 zł. — c. i do 16 zł. 25.

Rzepak zimowy za korzec 11 zł 60. c. do 12 zł. 15 c. i do 12 zł. 25 c

Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. 60 ct. do 12 zł. 10 i 12 zł. 15 cent.

Koniczyna czerwona za korzec od 35 zł. — c. do 42 łz. 15 cent. i do 43 zł. 10 c.

Koniczyna biała za korzec od 50 zł. do 62 zł. i do 70 zł. 75 cent

Okowita za 100 k à 80% Tralles. od 32 zł. 50 c. do 35 zł. 25c.

Nie było wielkiego ruchu, że dowozy nieliczne, ceny wszystkich produktów trzymały się cokolwiek lep éj od dni poprzednich. W Szczecinie psz nic znowu podskoczyła, dla tego też kupcy tu skorzej przychylali się do wymagań producentów; tak dalece, że żyto pomimo niepomyślnych wieści, a nawet spadku w Berlinie trzymało się jednakże w cenie. Jęczmienia nie było wiele na targu, a to co było, płacono jak ku końcu zeszłego tygodnia.. O owies ni dopytywano się wcale jak również i o groch.

Wełna. W zeszłym tygodniu sprzed no około 1400 cetnarów. Największa część tejże z Wołynia zakupioną została od krajowych fabrykantów. Szląskiej nie było w cale.

Praga 7 Września. Na dzisiejszym targu zb żowym ukazało się 137 wozów wypełnionych 2020 korcami różn go gatunku ziarna. Ceny się podniosly, ruch był nadzwyczajny, a odbyt nader szybki, tak że ani korca nie sprzedanego nie p zostało. Sprzedano wszystkiego razem 10860 korcy różnego gatunku z oża. Wykazy rządowe podają następujące ceny w przec ęciu:

Pszenica od 165—170 ff. do korca za złr. w. a. 12 50 c. do 13 —
Żyto „ 155—165 ff. „ „ „ „ „ 8 75 c. „ 9 25
Jęczmień „ 136—145 ff. „ „ „ „ „ 6 75 c. „ 7 25
Owies „ 92—100 ff. „ „ „ „ „ 4 — c. „ 4 50

Ekonomiści biorą się coraz więcéj i żwawiéj do sztucznéj uprawy roli, z powodu dobrego odbytu każdego rodzaju ziarna. Fabrykanci pp. Fichtner i Synowie niemogą wystarczyć wyrabiać tyle makuchów i mielonych kości, na ile mają zamówień. Inne sztuczne nawozy nie mają takiego odbytu nawet go nie słusznie zaniedbano.

Ziemniaki staniały, płacono złr. 1 c. 60—80 w. a. za korzec.

Chmiel także cokolwiek podskoczył, z powodu coraz mniejszej ilości ukazującéj się na targu. Za stary przeszłoroczny ofiarowano złr. 220 za poślednicjszy 200 w. a., a ponieważ nowych zapasów niema, ceny się pewnie podniosą.

Za koniczynę białą piękną płacono po złr. 80—81, za średnią po 73—74 w. a. Za czerwoną złr. 47 — 48 w. a. Tegoroczna bardzo rzadko się pojawia.

Rzepak spadł, za dobry gatunek płacono po złr. 14—14 80 c. wa.

Wełna niemiała zupełnie pokupu.

Spirytus idzie w górę. Pro ucenci nie zawierają kontraktów w nadziei, że ceny znacznie podskoczą.

Nierogaciżny przypędzono na targ: Wołów sztuk 149, cieląt 113, skopów 240, świń 237. Sprzedano na rzeź wołów chowu czeskiego sztuk 76. Waga szacunkowa sztuki wynosiła 758 funt za złr. 92 c. 63 w. a. w przecięciu, a za 1 f. po $12^1/_2$ c. Wołów chowu galicyjskiego sprzedano sztuk 39, wagi f. $822^1/_2$, za złr. 126 c. 46, funt 1 wynosi 15 cen. Do zaprzęgu zakupiono sztuk 23 i płacono w przecięciu złr. 75 c. 60. Nie sprzedano sztuk 11.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 14 Września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzyce	5·75
żyto	„ „	3·75
jęczmień	„ „	3·30
owies	„ „	1·38
ziemniaki	„ „	2·00
siano	„ centnar	1·00
słoma	„ „	0·70

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 14 Września.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	342		336	
Ruble obrączkowe agio	„	100		108	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	74½		73⅓	
Srebro nowe	złr.	134½		132½	
Półimperyały rosyjskie	„	1	—	10	8
Napoleondory 20-fr.	„	10	75	10	55
Dukaty holenderskie ważne	„	6	35	6	25
Dukaty austryackie	„	6	40	6	30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . .	„	87	50	86	50
Obligacye indem. z kupon.	„	68	50	67	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	76	—	74	50
Akcye kolei galicyjskiej. za sztukę	„	158	—	156	
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾		100	

Dom Kommissowy Krakowski pod firmą Wielogłowski i Spółka, wysłał temi dniami do handlu pani Biechońskiéj w Warszawie przy ulicy Granicznéj nr. 966, znaczny transport „mąki Tenczyńskiéj" i nadal posyłać takową będzie, zaręczając za jéj gatunek i uznaną dobroć.— Sprzedano za pośrednictwem Domu Komisowego 290 korcy pszenicy czerwonej po złr. 11 cen, 75 w. a.

Najpiękniejsze zboże jakie odebraliśmy w tym roku, pochodzi od pana Józefa Holzera z Mikulic. Gatunek ziarna i oczyszczenie wzorowe, stawiają te produkta w pierwszym rzędzie towaru do dalszego za granicę wywozu. Jeżeli wszyscy nasi producenci takie wytwarzać będą ziarno, to zamiast sprzedawać bliższym przekupczom, do pierwszych konsumentów odsyłać go będziemy. Z korcowéj próbki, da się najlepiéj waga oznaczyć i czystość ocenić.

Ostatnie wiadomości z Londynu co się tycze cen zboż. mniéj są pomyślne i kazałyby się domniemywać, że Ameryka zrobiła Europie nadzieję tańszych dostaw. Lecz mogą też to być figle hurtowników angielskich, ktorzy potrzebując odstaw na czas nieco późniejszy, przyczaili się z głodem. Kombinując wszechstronnie stosunki obecne handlowe, Dom Komissowy upiera się przy silném przekonaniu, iż zboże u nas do wysokich cen przyjdzie, i że parę korcy to jest 1 k. pszenicy i 1 żyta po złr. 25 w. a. a może i więcej sprzedawać będziemy.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.